

T E K A.

MEMORJAŁ CENTRUM NARODOWEGO.

Przed 3 tygodniami delegaci „Centrum Narodowego”: Aleksander ks. Drucki-Lubecki i prałat ks. Jan Gnatowski złożyli na ręce p. Marszałka Koronnego memorjał, wyluszczający stanowisko Centrum w obecnej sytuacji politycznej. Memorjał ten jako ważny dokument polityczny możemy obecnie podać do wiadomości publicznej w dosłownem brzmieniu. Oto jego treść:

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

W celu przeprowadzenia konkretnego zadania urzeczywistnienia monarchji konstytucyjnej, rządu polskiego i silnej armii polskiej — powstało ugrupowanie polityczne pod nazwą „Centrum Narodowego”; jest ono zrzeszeniem elementów państwo-twórczych, dążących drogą realnej i legalnej pracy do osiągnięcia powyższych pozytywnych rezultatów.

Centrum Narodowe zdaje sobie dokładnie sprawę z ważności przeżywanego obecnie momentu politycznego, w którym ma być powołanym do życia rząd polski; — widzi konieczność jaknaśpieszniejszej jego realizacji, lecz jednocześnie jest świadome tych wielu przeszkód i trudności, jakie na drodze ku temu staną mogą.

Chcąc, by tak trudne zadanie pomyślnie rozwiązaniem zostało i przystępując do konkretnej w tym kierunku pracy, Centrum uważało za wskazane przede wszystkim poddać krytycznej ocenie bieg wypadków związanych z realizacją państwa polskiego.

Stan rzeczy, wytworzony w Polsce po ogłoszeniu aktu z dnia 5 listopada, można scharakteryzować najlepiej, określając go jednym słowem wielkiego nieporozumienia.

Po przebytych doświadczeniach, złączonych z niewolą rosyjską, świeżo jeszcze pod wrażeniem barbarzyńskiego zniszczenia, towarzyszącego odwrotowi dawnego ciemiezcy — śmiemy twierdzić stanowczo, że naród polski był do zdobycia dla idei przymierza z państwami centralnemi. Idea ta zyskiwała zwolenników wśród tych polityków polskich, którzy realnie budować chcieli przyszłość dla swego narodu i widzieli, że interesy jego w tej przyszłości nietylko z interesami państw centralnych nie stoją w kolizji, lecz przeciwnie rozumnie pokierowane nawet do pewnej współpracy doprowadzić mogą.

Politycy ci w stosunku do własnego społeczeństwa mieli jednak do walczenia z zakorzenionym uczuciem braku zaufania do Niemców — produktem polityki pruskiej stosowanej w Poznańskiem, a podtrzymywanym przez zarządzenia wojenne, z całą bezwzględnością do narodu polskiego stosowane; w stosunku zaś do władz okupacyjnych niemieckich natknęli się oni w większości wypadków na wyznawców dawnego wrogię do Polaków stosunku i na bardzo niewielu zwolenników „nowej orientacji“.

Akt 5 listopada był teoretycznym zwycięstwem tych ostatnich, lecz wykonanie i wprowadzenie w życie tej wielkiej idei powierzonym zostało, niestety,

tym, którzy byli i są jej przeciwnikami. W tym tkwi treść całego nieporozumienia, wynikłego pomiędzy obu stronami, polską i niemiecką.

Strona polska po wielkim dniu 5 listopada oczekiwała jego skutków — mianowicie szybkiej realizacji państwowości polskiej — strona zaś niemiecka oczekiwała od Polaków czynu i wdzięczności.

Polacy widzieli w tym akcie zwycięstwo przychylniej części społeczeństwa niemieckiego, którego wyraz w kraju słyszeli z ust gen. Beselera, lecz radość ich z powodu otrzymanej obietnicy była w nich zmrożoną uzasadnioną obawą, że realizacja dokonana będzie przez tych, którzy z praktyki odbywanej w Poznańskim, przyzwyczaili się do starej orientacji. Akt woli ich monarchów nie wystarczył, by zmienić ich sposób myślenia i postępowania. To też słuszną się okazała obawa polskiego społeczeństwa; akt 5 listopada nie odbił się należycie na sposobie postępowania władz okupacyjnych. Wszędzie i nadal co najmniej bezcelowo dawano do poznania Polakom, że wartość ich jest zaliczana do niższej kategorii; również także w dalszym ciągu społeczeństwo niemieckie było fałszywie informowane przez te władze o stosunkach i nastrojach, panujących w Polsce, pisma zaś niemieckie czerpały materiał z tych informacji, a nawet naczelnik Zarządu Cywilnego p. v. Kries nie zaprotestował przeciwko zamieszczeniu jego podpisu pod interpelacją w Sejmie pruskim, skierowaną przeciwko aktowi z dnia 5 listopada.

Brak zaufania społeczeństwa polskiego do danej przez mocarstwa centralne obietnicy nie mógł się zmniejszyć także pod wpływem zachowania się władz niemieckich wobec Polaków i poza granicami Królestwa. Na Litwie i Białorusi do wszystkiego, co polskie, jest stosowane przez te władze specjalne prześladowanie; na niekorzyść polskości są popierane inne narodowości.

Jeżeli sposób postępowania przeciwników aktu z dnia 5 listopada w łonie administracji niemieckiej był tak fatalnym i niezgodnym z wolą ich monarchów — niemniej fatalnym w wielu wypadkach i w swych wynikach był sposób postępowania i tych przedstawicieli administracji niemieckiej, którzy przychylnie do sprawy polskiej się odnosili. Sposób ten scharakteryzowaćby należało tym, że chciano uszczęśliwić Polaków, bez ich w tym udziału, a czasami nawet i wbrew ich woli.

Niejednokrotnie Polacy już nawet po 5 listopada zaskoczeni byli faktami dokonanymi w sprawach, które w ich pojęciu bez nich rozstrzygane być nie mogły. Ogłoszenie odezwy werbunkowej bez udziału w tym Polaków, w ślad za tym wydanie ustawy Sejmowej, są jaskrawym tego przykładem. Były to fakty, które następnie trzeba było odrabiać. Nie podnosiło to powagi władz okupacyjnych w kraju, zaś po każdym takim fakcie coraz więcej Polaków tracić musiało wiarę w możliwość porozumienia z Niemcami. Nawet u takich wyjątkowych przedstawicieli władz, co do których nie miano wątpliwości, że z całą zyczliwością do sprawy polskiej się odnoszą, skonstatować należy zbyt daleko posuniętą chęć zrobienia wszystkiego doskonale i gruntownie. Dobra wola ich jednak unicestwioną była przez brak znajomości psychologii polskiej. Chęć opiekowania się spotykać się musiała z odwrotnym prądem, wykwitłym na tle aktu z dn. 5 listopada. Przyznawano im chętnie wyższość fachową, ale wolano mniej gruntownie, lecz samodzielnie, sprawami własnymi móżdż się zająć. W tym najściślej zgodnym z prawdą obrazie stosunków, panujących w Polsce znajdziemy jedną odpowiedź, dlaczego akt 5 listopada nie miał w swym skutku jednolitego czynu ze strony Polaków, dlaczego też Polacy nie żywią zań uczucia wdzięczności, a raczej widzą w tym akcie wynik konieczności dziejowej i politycznego interesu państw centralnych.

Ze strony niemieckiej ludzi tego pokroju, jak Kanclerz Rzeszy, jak generał Beseler spotkał zawód. Myśl wielkich mężów stanu zahamował, a w części sparaliżował feldfelbel niemiecki, do którego świadomości doniosłość zadania dziejowego dojsć nie mogła, który może sam w tym nie zawinił, ale stał się nieświadomym narzędziem tych, którzy nie chcieli go na właściwą drogę skierować, lub tam, gdzie był zbyteczny, w porę go usunąć.

Zrozumiałym jest dla Centrum, że na tle tego rodzaju stosunków nie

mogła pomyślnie się rozwijać praca Rady Stanu. Inaczej jednak rzecz się ma z przyszłym rządem. Wahania w jego linii postępowania byłyby równoznacznymi z jego bezsilnością, a to dla nowopowstającego państwa mogłoby być katastrofą.

Przyszły rząd musi mieć wyraźną linię wytyczną postępowania. W rozumieniu naszym musi on być wykonawcą zasad, przyjętych za podstawę zdrowego i korzystnego dla obu stron, przymierza Polski z państwami centralnymi. Póki zasady te oparte na uwzględnieniu nie tylko obowiązków, lecz i przywilejów, wynikających z roli sprzymierzeńców nie będą określone dla stron obu, dopóty dla gabinetu ministrów polskich trudno będzie objąć urządowanie.

Chcemy przymierza z państwami centralnymi, lecz warunek jego nieodzowny, by interes polski był w dostatecznej mierze uwzględnionym i zabezpieczonym.

Stojąc na gruncie legalnej wobec władz polskich pracy, Centrum popierać będzie urzeczywistnienie projektu przyszłego rządu polskiego w formie opracowanej przez Radę Stanu. Dwie jednak sprawy, wojskową i aprowizacyjną uważamy za konieczne specjalnie podkreślić.

W wojsku regularnym, organizowanym natychmiast, widzimy nie tylko zasadniczą podstawę państwowości Polski i istotną gwarancję jej niepodległości, lecz także i ten czynnik, który stanowić winien o wartości odbudowanej Polski w stosunkach międzynarodowych.

Oddanie aprowizacji w ręce władz polskich, oraz zabezpieczenie udziału obu okupacji w żywieniu wielkich centrów miejskich w Polsce — to dwa zasadnicze punkty sprawy; gdyby przyszły rząd polski nie otoczył tej sprawy dostateczną opieką — nie zyskałby potrzebnego zaufania w społeczeństwie.

Co do składu przyszłego rządu Centrum Narodowe uważa za konieczne, by powołani byli do niego ludzie doświadczeni, zdecydowani, zdolni do czynu i gotowi do realnej i liczącej się z możliwościami pracy. Rezultaty ich pracy zdecydować winny o stosunku ich do społeczeństwa. Nie z innych, a z powyższych względów osobę hr. Adama Tarnowskiego widzimy, jako wskazaną na stanowisko prezesa Rady Ministerjalnej. Zaufanie, które żywi Centrum do Jego osoby polega nie tylko na tym, że jest on człowiekiem doświadczonej, jako urzędnik i dyplomata, lecz przede wszystkim na tym, że jedynie interes polski będzie wskazaniem dla jego postępowania. Jesteśmy przekonani, że jako człowiek wytrawny, orientujący się w możliwościach, potrafi on pogodzić interes państwowy polski z interesami sprzymierzeńców. Wreszcie niemałej wagi rzeczą jest, że osoba hr. Tarnowskiego znana na szerszej arenie politycznej, będzie i w sferach koalicji dowodem, że realizacja państwa polskiego nareszcie konkretnie przyjmuje kształty.

W walce o tę realizację wyteżycy winniśmy wszystkie siły.

Warszawa, dn. 7 lipca 1917 roku.

Z Centrum Narodowego. W niedzielę 29 lipca odbyły się obrady plenum Rady Naczelnej „Centrum Narodowego”. Wzięli w nich udział prawie wszyscy członkowie, mimo przeszkód komunikacyjnych zwłaszcza w okupacji austriackiej. Obradom przewodniczył w zastępstwie nieobecnego prezesa Ks. Druckiego-Lubeckiego — wiceprezes burmistrz Z. Chmielewski.

Na posiedzeniu przedpołudniowym sprawozdanie z działalności organizacyjnej Wydziału Wykonawczego złożył sekretarz generalny C. N. p. St. Downarowicz. Zarówno sprawozdanie, jak i obszerna dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele prowincji pp.: Dr. Gliński z Łasku, L. Zieliński z Płockiego, B. Epstein z Radomia i Ks. A. Szelażek z Płocka, obrazujący stan rzeczy w swoich okręgach, stwierdziły, że pod akcją Centrum Narodowego istnieje grunt bardzo podatny.

Następnie imieniem Komisji politycznej Adam hr. Ronikier, wygłosił dłuższe exposé polityczne, charakteryzując ogólną sytuację polityczną i na tym tle stan sprawy polskiej, perspektywy realizacji państwowości polskiej i stanowisko Centrum Narodowego w tych sprawach.

Następnie wysłuchano fachowego referatu o obecnym stanie sprawy wojska polskiego i najbliższym programie realizacyjnym organizacji armji polskiej.

Na posiedzeniu popołudniowym rozpoczęto dyskusję nad wygłoszonymi referatami. Poprzedził ją p. Z. Chmielewski udzielając informacji o stanie prac przygotowawczych nad organizacją rządu polskiego. W dyskusji nad referatami politycznym i wojskowym zabierali głos pp.: prof. Grotowski, hr. Ronikier, L. Abramowicz, sędzia Paciorkowski, K. Popiel, L. Zieliński z Płockiego, dr. Młynarski, E. Zieliński z Łaskiego, T. Gruźewski, Dr. Mierzyński z Łodzi, J. Dąbrowski, prof. Humnicki, Dr. Gliński z Łasku, mec. Dunin, Dr. Zieliński, St. Downarowicz, B. Lutomski i burmistrz Chmielewski.

Poza szeregiem uchwał w sprawach taktycznych uchwalono dwie rezolucje zasadnicze. Jedną polityczną, wyrażającą solidarność ze stanowiskiem Rady Stanu w obecnym przesileniu legjonowym i zabiegach w celu utworzenia rządu, przekazaną do wykonania Wydziałowi Wykonawczemu i drugą wojskową treści następującej:

„Ostatnie wypadki wywołane w Legionach Polskich z okazji zarządzonego przez Radę Stanu zaprzysiężenia żołnierzy i oficerów polskich, nie mogą powstrzymać dalszej organizacji polskiej siły zbrojnej, niezbędnej dla kraju a mającej swój polityczny odpowiednik w rządzie polskim i stanowiącej przez to jedyną ostoję powstającego państwa.

W tym celu należałoby uzdrowić w jak najkrótszym czasie wewnętrzne stosunki legjonowe, przygotowując dla armji polskiej udyscyplinowane, wobec swego dowództwa bezwzględnie karne kadry.

Różnice czynione dotąd pomiędzy obywatelami Królestwa Polskiego, a obywatelami austryjackimi powinny być w najkrótszym czasie definitywnie zniesione i to w duchu zupełnej jednolitości wojska polskiego.

Na przyszłość powinna być w Wojsku Polskiem ściśle przestrzegana zasada, że oficer i żołnierz polski od polskiego jedynie dowództwa rozkazy odbierać może. Równocześnie zatem z podjęciem reorganizacji Legionów Polskich w kadry szkolne Wojsk Polskich należałoby powołać do życia organizacyjny związek Polskiego Ministerjum Wojny i polskiego Sztabu Generalnego z polskim generałem na czele.

Przypisując ochotniczemu werbunkowi w obecnej dobie jedynie przejściowy charakter, Centrum Narodowe opowiada się za natychmiastowem podjęciem przez powołane czynniki przygotowań, umożliwiających przyszłemu rządowi polskiemu wprowadzenie w kraju ustawy o powszechnie obowiązującej służbie wojskowej, oraz oparcie dalszej, możliwie szybkiej odbudowy armji regularnej na rekrutacji*.

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnej natury wyrażono uznanie Wydziałowi Wykonawczemu za dotychczasową działalność i kierunek polityki, poczem o godz. 10 wieczorem przewodniczący zamknął obrady.

Echa Zjazdu Rady Narodowej. W związku ze sprawami, które się toczą na tle przesilenia w Legionach warto przypomnieć, że na zjeździe Rady Narodowej w dniach 2 i 3 maja brygadjer Piłsudski jako referent wojskowy Rady Stanu stwierdził, że w układach, które Rada Stauu prowadziła z okupantami w sprawie wojska, nie udało się osiągnąć szerokiego, istotnego współdziałania z władzami, ale charakter narodowy armji polskiej został zabezpieczony jako „jedyna zdobycz”.